Ner 220. Kraków, Niedziela 27 Września 1891. Rocznik XLIV

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 26 września.

Cesarz Franciszek Józef dziś rano zawitał do Pragi. Starożytna stolica królestwa Czeskiego na przyjęcie Monarchy przywdziała szaty świąteczne, przyozdobiła się w łuki tryumfalne, chorągwie i kwiaty, uwydatniające tem bardziej i tak niezrównanie malowniczą fizyognomię sławnego grodu nad Wełtawą. Nie nakazane te zewnętrzne oznaki radości podnosi do wyższego znaczenia fakt, że pozostają one w zupełnej zgodzie z rzeczywistym nastrojem ludności. Jak we wszystkich prowincyach rozległej monarchii, tak też w Czechach nad innemi uczuciami góruje gorące przywiązanie do dynastyi i szczere uwielbienie dla osoby Cesarza i Króla, który od przeszło 40 lat, często boleśnie doświadczany ciosami losu, silną dłonią, przenikliwym wzrokiem, a zawsze ojcowską miłością dla wszystkich swych poddanych kieruje nawą państwową. Więcej niż którekolwiek inne mocarstwo, Austro-Węgry w dziejach przedstawiają się jako utwór dynastyi habsburskiej, która też obecnie stanowi najpewniejszy węzeł, łączący tyle różnych krajów i narodów. Ta świadomość, silniejsza od wszelkich rywalizacyj narodowych i chwilowych prądów skrajnych sprawia, że patryotyzm austryacki przedstawia się nie jak w innych krajach, jako uczucie, oparte głównie na terytoryalnych względach, lecz jako gorące przywiązanie do dynastyi.

Po raz pierwszy od roku 1880 ludności Czech nastręcza się znowu sposobność zaznaczenia jak najgłośniej i najuroczyściej tego patryotyzmu. Od dawna też w Pradze czekano z zapałem na tę sposobność. Możliwość, że zapowiedziana wycieczka Cesarza nie przyjdzie do skutku, wszystkich pogrążała w smutek. Odkąd zaś stało się rzeczą pewną, że Cesarz i Król przybędzie, powszechna uwaga zwróciła się wyłącznie ku temu, aby godnie przyjąć ukochanego Monarchę. Jak w odnośnych przygotowaniach Czesi współzawodniczyli z swymi współobywatelami niemieckimi, tak też w rozpoczętej dziś uroczystości współzawodniczyć będą w manifestacyach lojalnego przywiązania do tronu.

Powodem dzisiejszego przybycia Cesarza do Pragi jest, jak wiadomo, wystawa krajowa. Według pierwotnego zamiaru, miała ona uwieńczyć ugodę dwóch narodowości w kraju, i w tej myśli Cesarz przyjął protektorat wystawy i przyrzekł ją zwiedzić. Wskutek znanych zajść ów pierwotny plan nie dopisał. Wystawa stała się przeważnie dziełem Czechów. Cesarz zatem zwiedzając wystawę, w pierwszym rzędzie rozpozna na miejscu znaczny postęp Czechów na polu rolnictwa, przemysłu i sztuk pięknych — postęp ogromny, jeżeli sobie przypomnimy stan rzeczy przed 100 laty, kiedy się odbyła na uczczenie koronacyi cesarza Leopolda pierwsza wystawa w Pradze i kiedy to w Czechach w warstwach wielkich agronomów, przemysłowców i mistrzów sztuki żywioł narodowo-czeski nie posiadał prawie żadnych reprezentantów. Po 100-letniej pracy, dzięki własnej wytrwałości i zabiegliwości, jakoteż pomyślnym warunkom politycznych stosunków austryackich i opiece rządu, żywioł czeski na tych wszystkich polach stanął na równi ze swymi niemieckimi współobywatelami, i pominąwszy kilkunastu niemieckich wielkich właścicieli, którzy się znacznie przyczynili do sukcesu wystawy, mógł się zdobyć na nią pomimo abstynencyi producentów niemieckich. W ten sposób, obok dawnych tytułów do równouprawnienia, naród czeski zdobył sobie nowy, bardzo ważny na polu interesów materyalnych, a Monarcha, śledzący sumiennym wzrokiem rozwój stosunków i chętnie uznający każdą zasługę, nie przeoczy tego nowego argumentu, przemawiającego za narodowemi prawami Czechów.

Z natury rzeczy, w teraźniejszych uroczystościach praskich na pierwszy plan wystąpi arystokracya miejscowa, której najwybitniejsi reprezentanci ks. Jerzy Lobkowic, jako marszałek krajowy, hr. Franciszek Thun, jako namiestnik, hr. Franciszek Schoenborn, jako kardynał-arcybiskup i prymas, brat jego hr. Fryderyk, jako minister w orszaku cesarskim, i hr. Zedwitz, jako prezes wystawy, otoczą Monarchę świetnem gronem. Arystokracya, nie możemy powiedzieć: czeska, ale Czech, dzięki znacznym majątkom i temu zmysłowi ładu i oszczędności, który zabezpiecza trwałość wielkich fortun, jakoteż inteligencyi i wykształceniu, oddawna w monarchii zajmowała wybitne miejsce, a w chwili przeważających prądów demokratycznych, umiała najczęściej stwierdzać aforyzm dziejopisarza: *Le culte des idées politiques, comme le culte de l'art ou de la science, suppose un certain degré de raffinement et de loisir.* I dziś, jako żywioł konserwatywny, łagodzący wyradzające się niekiedy w nienawiść uprzedzenia narodowościowe, a odznaczający się świadomością potrzeb ogólno-państwowych, ta arystokracya Czech tworzy ów czynnik, który najgorliwiej wspiera intencye Monarchy i który zatem otrzyma w tych dniach uroczystości praskich najpochlebniejsze dowody cesarskiego uznania.

Także w dziejach stronnictwa staroczeskiego, które często popełniało błędy, ale ostatecznie, zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu, uczciwie starało się sprowadzić harmonię pomiędzy swemi dawnemi, czasem wygórowanemi roszczeniami, a potrzebami całego państwa, przyjazd Monarchy do Pragi powinien pomyślnie zaciężyć na szali. Ten powszechny zapał, z jakim naród czeski wita swego Monarchę, tworzy nastrój, z którego stronnictwo niewątpliwie narodowe, a zarazem umiarkowane, mogące się powołać na wielkie zasługi, i opierające się na poważniejszych warstwach ludności, może i powinno skorzystać, aby pokonać prądy skrajne i ekscentryczne. Staroczesi, z których kół wyszła myśl wystawy i którzy tę myśl przy pomocy szlachty historycznej urzeczywistnili, nie szczędzili żadnych starań, aby przyszły do skutku odwiedziny Cesarza. Od nich też w pewnej mierze zależeć będzie, czy te odwiedziny pozostaną świetnym epizodem, czy też zainaugurują w Czechach nową epokę umiarkowanej, przeważnie dodatniej i pożytecznej pracy organicznej.

Żywioł niemiecki w Pradze, liczebnie stosunkowo słaby, zajmuje jednak poważne stanowisko w naczelnych władzach krajowych i państwowych, na polu nauki, handlu, przemysłu i sztuki, stanowisko, jakie mu się należy ze względu na tradycyę i jako znacznemu odłamowi ludności całego królestwa. Cesarz i Król zatem już w Pradze będzie miał sposobność przekonać się, że jeżeli za rządów hr. Taaffego narodowość czeska uzyskała bardzo wiele, jednak ten jej rozwój nie został opłacony żadnym uciskiem i żadnem sztucznem wyparciem żywiołu niemieckiego z tych pozycyj, które mu się prawnie należą.

Możemy zatem spodziewać się, że pobyt Cesarza i Króla w Pradze zapisze się w tegoczesnych dziejach Austryi samemi świetnemi objawami gorącego przywiązania ludności czeskiej i niemieckiej do tronu i nowemi dowodami ojcowskiej troskliwości Monarchy o dobro wszystkich swych poddanych. W tem przekonaniu i my wycieczkę Cesarza do Czech witamy jako wypadek ze wszech miar pożądany, pomyślny i doniosły.

Przegląd polityczny.

Pokojowe przemówienie ministra Berlepscha we Frankfurcie nad Menem zanotowane zostało bardzo skwapliwie przez całą prasę niemiecką jako jeden więcej objaw usposobienia, ożywiającego dzisiaj berlińskie sfery decydujące. Cesarz Wilhelm szczerze i wyraźnie pragnie pokoju; twierdzenie to stało się już pewnikiem, niedającym się zaprzeczyć i musi wywrzeć rozstrzygający wpływ na rezultaty wszystkich kombinacyj, tyczących się międzynarodowego położenia chwili bieżącej. Wola cesarza Wilhelma, zaznaczona w ostatnich czasach kilkakrotnie nietylko w słowach, ale i w faktach, popierana czynnie nietylko przez energiczne współdziałanie rządów austryackiego, włoskiego i angielskiego, lecz nawet przez umiarkowane żywioły we Francyi, które powoli w polityce tego państwa wydobywać się zaczynają na plan pierwszy — wola ta, jak zaznaczył p. Berlepsch, stanowi najlepszą rękojmię, że Europa jeszcze przez czas długi będzie się mogła spokojnie pokojowym oddawać pracom, oraz najlepszy argument, że postrachy, szerzone w celach czy to giełdowych, czy jakichkolwiekbądź innych, pozbawione są realnej podstawy.

Po uspokajających do pewnego stopnia manifestacyach ze strony Francyi, po przemówieniach Freycineta i Carnota, po głosach zadowolenia, jakiemi opinia publiczna we Francyi przyjęła reskrypt, znoszący przymus paszportowy na granicy alzacko-lotaryńskiej, niebezpieczeństwo wojny na zachodzie jeżeli nie zniknęło zupełnie, to przynajmniej zmniejszyło się znacznie. Wprawdzie organ byłego kanclerza z innego nieco punktu ocenia ostatnie rozporządzenie rządu niemieckiego. „Francuzi — piszą *Hamb. Nachr.* — są pod wieloma względami podobni do socyalnych demokratów; ustępstwa, czynione im, uważają zwykle za objawy słabości, a skutkiem tego rosną ich pretensye. Trzechsetletnia historya stosunków francusko-niemieckich poucza, że Francuzów można utrzymywać w szachu jedynie za pomocą grozy." Opinia ta jednak, mająca czysto-bismarckowski charakter, jest na szczęście zupełnie odosobniona.

Tak jak się teraz rzeczy przedstawiają, tylko wschód, a na wschodzie tylko jedno państwo, wzbudza nieufność do swoich bezpośrednich zamiarów i dalszych celów. Wypada zwrócić uwagę, że zaraz po festynach kronsztadzkich usposobienie prasy rosyjskiej w porównaniu do tego, co się działo we Francyi, było daleko spokojniejsze; prawie wszystkie dzienniki petersburskie i moskiewskie z rzadką gorliwością zlewały rozpalone głowy francuskie strumieniami zimnej wody — jak się pokazało, nie bez skutku. Dopiero zaciemnienie się sytuacyi na półwyspie Bałkańskim, wytworzone głównie przez niespodziewaną ruchliwość obudzonej z długiego letargu Turcyi, wzbudziło podejrzenie, że po za nią stać musi dyplomacya rosyjska wraz ze swojemi skomplikowanemi i zuchwałemi planami. Poruszenie kwestyi ewakuacyi Egiptu w chwili najniestosowniejszej, rzekoma ugoda z Rosyą co do sprawy przejścia cieśniny dardanelskiej, a nareszcie niejasna do dnia dzisiejszego dymisya Kiamila baszy, którego antyrosyjskie usposobienie nie ulegało wątpliwości, wszystko to były poważne i realne podstawy do owych postrachów, o jakich mówił minister Berlepsch; przyczyniły się do tego z wiarogodnych źródeł pochodzące pogłoski o dokonywanem gromadzeniu wojsk na granicy rosyjsko-rumuńskiej i rosyjsko-niemieckiej oraz o zamierzonej na wielką skalę koncentracyi siły zbrojnej w stolicy Królestwa Polskiego. Żadną miarą nie można powiedzieć, żeby powody do tych postrachów zniknęły zupełnie; jedynie co do owej najwięcej obaw budzącej ugody w sprawie dardanelskiej, ostatni okólnik Porty, zaprzeczając jej istnieniu, usuwa ją z rachuby; zostają jeszcze inne dane, pozwalające się lękać, że wola cesarza Wilhelma będzie musiała walczyć ze silnemi przeszkodami. Chętnie w niej jednak tyle pokładamy ufności, że wierzymy w jej ostateczne zwycięstwo.

Wiadomości o zamierzonych i projektowanych małżeństwach, łączących domy panujące wzaje-

Nowy cudotwórca.

(Dokończenie).

Kneipp kończył wówczas dwudziesty pierwszy rok życia i po raz ostatni zasiadł ze wzruszeniem do warsztatu, z którym się nazajutrz chciał rozstać na wieki. Aż tu następnej nocy pożar zniszczył wioskę rodzinną, nie oszczędzając i domu Kneippów. Darmo Sebastyan próbował ocalić przynajmniej szafę swoją. Musiał ją porzucić, aby własne ratować życie. Wszystko spłonęło do szczętu, nawet oszczędności pod dachem złożone. Znalazł się literalnie w jednej koszuli, bez kawałka chleba i dachu. Plon krwawy trzech lat nadmiernej pracy poszedł z dymem. Wypadło najprzód zająć się odbudowaniem chaty. Przez całe lato rodzina tkacza murarskich podjęła się robót. Zaledwie jednak dokończono budowy, Sebastyan zerwał się, aby pod pozorem zbadania nowych warsztatow tkackich, puścić się na wędrówkę po Niemczech, w nadziei dopięcia wymarzonego celu. Nareszcie pewien młody wikaryusz w Gronenbach, wzruszony wytrwałością młodego rzemieślnika, przyrzekł mu udzielić początków łaciny. Ta obietnica była szczeblem do nieba dla Sebastyana Kneippa. Upojony radością, jął pilnie uczyć się deklinacyi, a po lekcyi na plebanii odbytej, dzielił trudy wiejskich parobków: rzucał książki, aby w stodole lub oborze wysługiwać się za udzielony sobie przytułek. X. Merckle podziwiał drogi Boże i uznawał cechy prawdziwego powołania w odysei młodego tkacza. Przyrodzona bystrość i zdolności pozwalały zresztą temu ostatniemu powetować czas stracony. Zdumiewał on swego nauczyciela szybkością postępów, zapewnionych uwagą dziwnie zaostrzoną. Od kolebki zresztą Sebastyan Kneipp odznaczał się rzadkim zmysłem obserwacyi. Dzieckiem poznał był obyczaje pszczół i wyrosnąć miał na pierwszorzędnego bartnika w Niemczech. Opowiadano o nim, że zręczność szła w parze z bystrością.

Po dwóch latach prywatnych lekcyj wybiła godzina szkolnych ćwiczeń. X. Merckle umyślił wysłać swego ucznia do gimnazyum w Dellingen. Rektor skrzywił mu się niepomału.

— Po co nam starych nasyłać studentów? Nic z nich nie będzie. Mieliśmy tu niedawno młynarczyka, teraz przybywa tkacz, z którego podobnież nic wykrzesać nie zdołamy.

Sebastyan Kneipp mógł był w swej obronie przywieść przykład starszego od siebie studenta, który w czterdziestym roku życia chwycił się nauk i zasłynął niebawem pod nazwiskiem Ignacego z Loyoli. Atoli żaden argument oporu rektora nie zwalczył, nieszczęśliwy młodzieniec z większą, niż kiedykolwiek rozpaczą, wrócił do swego opiekuna, który mu potrafił nareszcie otworzyć progi gimnazyum w Augsburgu. Kneipp miał już wtedy lat dwadzieścia trzy, a sterany pracą i biedą, wyglądał dużo starszy.

Cztery lata mu wystarczyły na dokończenie studyów klasycznych. Najstarszy wśród spółuczniów, zwany od nich poufale ojcem — Vater Kneipp — usiłował ich doścignąć i prześcignąć takim nadmiarem pilności, że mu sił w końcu nie stało i zdrowia nagle zabrakło. Parobek, który podnosił najcięższe do niedawna ciężary, w trzecim roku ćwiczeń gimnazyalnych zaczął się chwiać na nogach od zbytniej słabości, stracił sen i apetyt. Zdawało się, iż nowa przeszkoda ostatecznie rozwiać miała jego zamiary i nadzieje. Pewien lekarz, sprzyjający ubogiemu studentowi, odwiedził go z kolei 195 razy, użył wszelkich lekarstw możliwych, przyprowadził kolegów. Daremnie! przepracowany student dźwignąć się nie mógł. Ile razy wyjeżdżał na wakacye, koledzy żegnali go z przekonaniem, że już starego nigdy nie zobaczą. Wracał jednak orzeźwiony przelotnie świeżem rodzinnych stron powietrzem, aby znów zapaść w stan ogólnego osłabienia. Ubóstwo jego głodem ów stan potęgowało. Sam przyznaje, iż rano nic nie jadał zgoła, w południe kupował za trzy krajcary mięsa, a za krajcar chleba, kolacya ani trzech krajcarów nie wynosiła.

Podobna dyeta oczywiście sił nie dodawała biednemu studentowi. Lekarze o nim zwątpili, a że tymczasem przeszedł był do Monachium na kursa filozoficzne, przełożeni okazywali mu tę litościwą przychylność, którą wzbudzać zwykli skazani na śmierć niezawodną i niedaleką. Było coś tragicznego w tem udaremnieniu tylu heroicznych wysiłków. I oto w tej właśnie chwili ostatecznego zwątpienia, miłosierdzie Boże wskazało mu opatrznościowe środki ratunku. — Pewnego dnia — opowiada X. Kneipp — wstąpiłem do biblioteki, nie aby czytać, skoro nawet to zajęcie stało mi się niepodobnem, lecz aby towarzyszyć jednemu z moich kolegów i szukać przygodnej rozrywki. Podano mi traktat hydroterapii Dra Hahna, spostrzegłem, iż woda na wszystkie niemoce działać gotowa — i oto nowa dla mnie błysnęła jutrzenka.

Odtąd chory młodzieniec zawarł z tym żywiołem śluby nierozerwalne i własnem uzdrowieniem nabrał doświadczenia i wiary w skuteczność metody wodoleczniczej. Zaledwie przeczytał cały traktat Hahna, aliści jął stosować do siebie ze zwykłem bohaterstwem i bezwzględnością rady, zawarte w rozprawie lekarskiej. Nie czekał na przychylniejsze warunki. Opuszczony od doktorów suchotnik, wśród srogiej zimy, pomimo mrozów kilkunasto-stopniowych, zanurzał się codziennie w nurtach Dunaju, wprzód rozbiwszy sam lody siekierą. Wychodził z przerębli coraz żwawszy i zdrowszy, ku zdumieniu kolegów, którym się nie zwierzał z swej końskiej kuracyi, w obawie, aby mu jej nie zabroniono. Wstąpiwszy niebawem do seminaryum, dalej się leczył na własną rękę, z coraz pomyślniejszym skutkiem. W końcu zdarzyła mu się pierwsza sposobność udzielenia porady choremu koledze. Ten ze łzami mu się żalił, iż nie może być wyświęconym, ponieważ mu doktor nie chce wystawić świadectwa zdrowia. X. Kneipp pocieszał młodego kleryka własnym przykładem. Ale gdzie tu w seminaryum szukać urządzeń wodoleczniczych? Otóż na dziedzińcu była tam murowana sadzawka. Każdej nocy obaj koledzy spuszczali się oknem i mimo ciężkich mrozów, nawzajem polewali się zimną jak lód wodą. Nie zabiło to chorego, owszem, przestał kaszleć i wyzdrowiał. W kilka tygodni później mógł wygłosić pierwsze kazanie z takim zapałem i doniosłością głosu, że mu się słuchacze i przełożeni wydziwić nie mogli, pomnąc na słabość poprzednią. Powoli Vater Kneipp został faktycznie lekarzem całego seminaryum i wszyscy jego koledzy na wyścigi sobie przyswajali jego metodę wodoleczniczą, która niejednego wycieńczonego niedostatkiem i nadmiarem pracy młodzieńca ocaliła od śmierci niechybnej.

W trzydziestym drugim roku życia ubogi tkacz stanął nareszcie u stopni ołtarza. Biskup Augsburski wyświęcił go na kapłana w uroczystość Przemienienia Pańskiego 1852 r. Marzenie całej młodości zostało spełnione. Pierwszą mszę św. ów prezbyter odprawił za duszę matki, którą wśród tych prób był stracił. Można sobie wyobrazić jego pobożny zachwyt w onej chwili, wieńczącej ćwierć wieku zapasów bohaterskich, walki nieustającej z biedą, chorobą, wzgardą jednych, szyderstwem drugich, z zawodami bez liku! Wszystkie te utrapienia zniknęły wobec świętych pociech pierwszej mszy św. Bóg go wysłuchał, był księdzem nareszcie.

Ale choć ksiądz jest przedewszystkiem lekarzem dusz, zbyt często się znajduje i wobec nędz i chorób ciała, aby nie pomyśleć o doczesnym także ratunku. X. Kneipp wszędzie, gdzie poszedł, siał wraz i złote rady hygieny, które mu nieraz przysporzyły kłopotu, bo go zaskarżono do Landesgericht'u o nieprawne udzielanie pomocy lekarskiej. Zemścił się po chrześciańsku, lecząc na dotkliwy reumatyzm sędziego, który gotów był na niego podpisać wyrok. Po piętnaście i dwadzieścia osób codziennie nawiedzało progi nieznanego szerszej publiczności X. Kneippa. Patrząc na skuteczność jego rad i działania, Opat benedyktyński z Beuronu, świeżo zgasły Dom Mauris Wolter, polecił mu spisać swe poglądy i doświadczenia. Bronił się X. Kneipp, zastawiał brakiem wprawy w machaniu piórem. Światły benedyktyn nie odstąpił i przysłał nawet do Woerishofen jednego ze swych zakonników, który pod dyktacyą proboszcza spisał pierwsze jego dzieło, zatytułowane: *Meine Wasserkur*, w 1886 r. Niespodziewane powodzenie uwieńczyło tę pierwszą próbę. W przeciągu lat pięciu rozchwytano 180,000 egzemplarzy książki, która wnet doczekała się tłómaczeń na wszystkie języki. Zasadniczą treścią owej cudotwórczej księgi jest zdanie, iż wszystkie niemoce ludzkie pochodzą z zepsucia lub złej cyrkulacyi krwi. Odnowienie tych soków żywotnych, zregulowanie ich krążenia bywa skutkiem dobrze zastosowanej hydroterapii. Prawidła wodolecznicze o tyle się różnią w metodzie Kneippa, iż zaleca on bardzo szybkie obmywanie ciała, bez wycierania części oblanych. Stopniowe osychanie sprowadzać ma reakcyę, skuteczniejszą od innych środków. Zkądinąd proboszcz z Woerishofen skłania się w miarę do wegetaryanizmu, uważając nie bez powodu, iż dzisiejsza bezkrwistość i anemia ludzkości po części wynikła z zbyt wyłącznego używania mięsnych tylko pokarmów.

Na czele swej książeczki X. Kneipp wypisał słowa proroka Elizeusza do syryjskiego księcia, zarażonego trądem, Naumana: „Idź, umyj się w Jordanie, a ciało twe się oczyści i uzdrowi." Tak samo i proboszcz z Woerishofen, nie kusząc się o dar proroczy, mniema, iż za pomocą wody każdego zleczyć i uzdrowić potrafi. Po pierwszej próbie sypnęło ich się kilka innych, z których wspominamy wyborny podręcznik higieniczny, zatytułowany: *So sollt ihr leben*, o ogólnych przepisach, dla zachowania zdrowia ciała i duszy koniecznych, i osobne reguły życia dla robotników, które są ostatnią pracą proboszcza z Woerishofen.

Odrazu zdobył sobie sławę, rosnącą odtąd nieprzerwanie, mimo braku wszelkiej reklamy i miejscowego komfortu. Uboga wioska bawarska nie zatraciła swych, cech bardzo zwyczajnych, pospolitej wieśniaczej osady. Nawet natura nie dodała tu żadnej przynęty. W oddali wprawdzie błyskają niekiedy przy czystszem powietrzu lodowce Tyrolu, ale sama wioska leży na równinie, przeciętej zaledwie tu i owdzie świerkowym laskiem, lub miedzą zieloną. Po tych laskach i miedzach kroczą co rano, jak cienie, pacyenci X. Kneippa, skazani na chodzenie boso po rosie. Przeszło tysiąc chorych na raz przebywać zwykło pod okiem plebana, mieszcząc się po chatach, zadawalniając się bardzo prymitywnem urządzeniem. Rotszyld wiedeński wygodniejszą sobie obmyślił kwaterę, wracając codziennie na nocleg do najbliższej stacyi kolejowej w Türkheim, gdzie nań czekał własny wagon sypialny. Nie brak bo wybitnych gości wśród bosonogich pacyentów X. Kneippa. Obok króla finansów, wspomnijmy ambasadora i ministra perskiego, książąt Schwarzenberg, księżnę Arenberg, księcia Solm Braunfels, Kinskych, Henklów, Stolbergów i innych przedstawicieli arystokracyi niemieckiej.

Wszystkie narodowości się tu zbiegają, szukając rady i pomocy, a znajdując zdrowie, w powrocie do najprostszych życia warunków, w poddawaniu się wieśniaczym obyczajom dyety, ruchu i świeżego powietrza. X. Kneipp, mimo siódmego już krzyżyka, stanowi żywą dla swej metody reklamę, taki jeszcze krzepki i silny. W bystrem oku cała spoczywa diagnoza. Chorego nie auskultuje, nie bada. Jednem spojrzeniem odgaduje przyczynę złego i środki właściwe, aby takowe usunąć, poleca. Oczywiście, na śmierć niema lekarstwa, i cudotwórca z Woerishofen wyroków Bożych, podobnie jak i inni lekarze, nie cofa, ani zmienić potrafi. Ale przynajmniej u połowy spieszących tu pielgrzymów następować zwykł szybki powrót do zdrowia, co stwierdzają statystyczne dane, rozsławiając jeszcze imię X. Kneippa. Fakultet lekarski, mimo poszczególnych buntów i krytyk, skłania przed nim głowę. Zaoraszają go do Monachium, gdzie jego wykłady niezmiernej zażywały popularności w ciągu bieżącej wiosny. Miewa on takowe i u siebie, improwizując na razie o różnych kwestyach hygieny, wobec tłumu słuchaczów najrozmaitszego rodzaju i narodowości. A mimo tego zbiegowiska proboszcz w Woerishofen jest ubogi, rad udziela przeważnie bezpłatnie, a wszelkie datki hojną rozdziela wnet ręką, funduszy płynących dobrowolnie z kieszeni bogatszych używając przeważnie na jałmużny i utrzymanie biedniejszych chorych, którym nieraz nawet podróż opłaca. X. Kneipp jest bowiem uosobieniem miłosierdzia, i ta to cecha przewodnia jego życia i charakteru przyciąga ku niemu niezawodnie owe tłumy pielgrzymów zdrowia, którzy ztąd wracają nieraz uleczeni, a zawsze pokrzepieni i zbudowani.

Proboszcz z Woerishofen jest dziś jedną z najpopularniejszych postaci społecznych w Niemczech. Oczywiście i do Polski sława jego sięgnęła. Znalazły się przekłady (okropne!!) jego dzieł hygienicznych, znaleźli i fanatyczni jego metody zwolennicy. Nie przesądzając o jej znaczeniu i skutkach, życzyć nam tylko trzeba, aby się upowszechniła wśród naszych ziomków, zwalczając przyrodzony wodowstręt, właściwy słowiańskim plemionom. Choćby procent wyleczonych miał być niewielki, jużby osiągnięta korzyść stała się olbrzymią, wiadomo bowiem, że X. Kneipp uczy swych fanatyków nietylko jak żyć, lecz, co dla wielu konieczniejszem niemal, jak się myć trzeba.

F.

mnemi węzłami, z natury rzeczy mieć muszą pokojową cechę. Dzień wczorajszy przyniósł nam pogłoski o skojarzeniu się w najbliższej przyszłości trzech par książęcych. Więc naprzód szesnastoletni król serbski Aleksander ma się wkrótce zaręczyć z księżniczką Heleną, córką Nikity I, księcia czarnogórskiego; tak przynajmniej donosi biuro Wolffa, opierając się na pewnych wiadomościach z Kopenhagi. Być może, że zachodzi tu pomyłka; ks. Nikita oprócz dwóch zamężnych ma jeszcze cztery córki młodsze: Helenę, Annę, Ksenię i Werę; pierwsza z nich, najstarsza, ma już rok dziewiętnasty — młoda para zatem nie byłaby zupełnie dobraną. Małżeństwo to, gdyby doszło do skutku, miałoby niemałe polityczne znaczenie. Wiadomo, że książę Nikita był do niedawna „jedynym sprzymierzeńcem“ cesarza rosyjskiego i że prasa rosyjska przeznacza mu w przyszłości świetną rolę w wypadkach, jakie się rozegrają na półwyspie Bałkańskim; łatwiej mu niezawodnie przyjdzie wywiązać się z tego zadania w charakterze teścia młodego króla serbskiego. Związek cesarzewicza rosyjskiego Mikołaja Aleksandrowicza z księżniczką grecką Maryą zapowiadanym już był oddawna; stosunek wieku młodej pary jest odpowiedni zupełnie; wielki książę ma lat dwadzieścia trzy, księżniczka Marya szesnaście. Rodzina dawnego księcia Wilhelma duńskiego, a obecnie Jerzego I, króla Hellenów, połączona jest tak, jak zresztą cały dom duński, bliskiemi węzłami z domem rosyjskim; królowa grecka Olga jest siostrą stryjeczną cara Aleksandra, a zmarła onegdaj w. ks. Pawłowa była jej starszą córką, a siostrą narzeczonej carewicza.

Zaręczyny odbyć się miały podobno w tych dniach, — odłożono je na czas późniejszy, skutkiem panującej obecnie żałoby. Dyplomacyi rosyjskiej niemało zależeć musi na wpływie u dworu greckiego; w razie zawikłań na morzu Śródziemnem, pomoc floty greckiej może być pod niejednym względem decydującą. Trzecią dostojną parę stanowić ma następca tronu włoskiego, dwudziestodwuletni książę Neapolu Wiktor Emanuel razem z szesnastoletnią księżniczką duńską Ludwiką; zaprzeczają jednak tej ostatniej wiadomości i zapewniają, że księżniczka Ludwika przeznaczona jest młodszemu synowi cara, wielkiemu księciu Jerzemu.

Ruski synod kościelny we Lwowie.

We czwartek wszystkie trzy komisye synodalne: obrządkowa, dyscyplinarna i naukowa, obradowały przez dzień cały każda zosobna, w gmachu seminaryum grecko-katolickiego. Do seminaryum w czasie posiedzeń komisyj przybyli i delegat papieski, arcybiskup Ciasca i X. Metropolita. X. Metropolita zabawił nawet czas dłuższy, przysłuchując się z kolei obradom wszystkich trzech komisyj. We wtorek d. 29 września odbędą się wspólne narady wszystkich trzech komisyj nad kwestyami, poruszonemi i omawianemi w poszczególnych komisyach. Pierwsze uroczyste posiedzenie synodu nastąpi w niedzielę d. 27 września. O godzinie 9ej rano udadzą się procesye ze wszystkich cerkwi lwowskich do św. Jura, gdzie się odbędzie t. zw. liturgia metropolitalna. Po nabożeństwie pozostaną w cerkwi tylko uczestnicy synodu, poczem odbędzie się posiedzenie.

Udział w pracach synodu jest znaczny. Mało kto z duchowieństwa prowincyonalnego nie stawił się na wezwanie X. Metropolity. Tylko *Hałyckaja Ruś* — pragnąca początkowo zaniepokoić ogół ruski mniemanemi zamiarami Kuryi rzymskiej, a gdy się to nie powiodło, obniżyć przynajmniej znaczenie synodu — twierdzi, że z 250 wezwanych stawiło się na synod tylko 170. Wielu nie przybyło, według jej twierdzenia, dlatego, aby nie przykładać ręki do dzieła, mogącego wyjść na szkodę obrządku grecko-katolickiego i narodowości ruskiej. Pomimo jednak tendencyjnych twierdzeń organu moskalofilskiego, ruch w budynku seminaryum ogromny, a zainteresowanie się programem obrad synodalnych niezwykłe. Pracy uczestnicy synodu mają dużo.

O czynnościach synodu naturalnie niema żadnych szczegółów ze względu na uczynioną uroczyście obietnicę zachowania tajemnicy. Wobec tego trudno uważać za prawdziwą wiadomość *Hałyckoj Rusi*, że dwaj księża: Nehrebecki i Maliniak, zabrali głos, domagając się od delegata papieskiego i swych biskupów, aby żadnych zmian nie wprowadzali do obrządku grecko-katolickiego; aby najściślej przestrzegali bull papieskich, zapewniających nietykalność obrządków i ceremonij wschodnich.

W braku wszelkich pozytywnych danych o czynnościach synodu i treści toczących się tam dyskusyj, reporterzy obu większych dzienników ruskich *(Diła* i *Hałyckoj Rusi)* zajmują się studyowaniem fizyognomij soborujących, z których wyczytują wyraźny niepokój. Sprawozdawca *Diła* sądzi na tej podstawie, iż w szeregu propozycyj znaleść musieli coś takiego, co ich uderzyło i zaniepokoiło; sprawozdawcy zaś *Hałyckoj Rusi* udało się wyczytać na fizyonomiach uczestników coś więcej — zamiar ze strony kuryi rzymskiej poruszenia kwestyi kalendarzowej i celibatu, chociażby tylko w celu zbadania opinij soborujących.

Całkowicie niewłaściwą i godną potępienia jest chęć skłonienia duchowieństwa, zgromadzonego na synod, do rozwinięcia jakiejś akcyi narodowo-politycznej. Czyni to redakcya *Hałyckoj Rusi*, podając na wstępnem miejscu list swego korespondenta z Kałusza, w którym tenże żąda od uczestników synodu ułożenia memoryałów w językach niemieckim i francuskim, celem obznajomienia Europy z obecnem położeniem narodu ruskiego. Jakkolwiek organ moskalofilski żądanie to pochwala, to jednak można twierdzić z pewnością, że głos ten będzie głosem wołającego na puszczy.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

II.

Paranagua 17 sierpnia.

(Dokończenie).

Nazajutrz po przyjeździe odnaleźliśmy przedstawicieli Polonii tutejszej, którym zawdzięczamy źródłowe i bezstronne informacye o losie emigrantów polskich w Rio Janeiro i okolicy. Towarzystwo polskie, którego prezesem jest p. inżynier Kwakowski, sekretarzem p. Rybkowski, obaj będący aniołami opiekuńczymi przybywających tutaj rzemieślników naszych, liczy około 100 członków, będąc w składzie swoim bardzo niestałem z powodu, iż większość rzemieślników polskich pozostaje w Rio tylko czasowo, aby na powrót do kraju lub wyjazd do Stanów zjednoczonych zarobić; większość ich próbowała już szczęścia w Chili, Paragwaju lub Argentynie. Zarobki w Rio de Janeiro, stosunkowo wysokie i łatwe do znalezienia, nie są w stanie zrównoważyć złego stanu zdrowotnego miasta, gdzie żółta febra nawet teraz w zimie wiele ofiar pomiędzy wychodźcami, zwłaszcza włoskimi i polskimi zabiera.

Towarzystwo polskie istnieje zaledwie od grudnia i już nieocenione oddało usługi. Dzisiaj każdy zgłaszający się rzemieślnik dostaje zaraz u odpowiedniego majstra pomieszczenie, gdzie stosunkowo do uzdolnienia pobiera zapłatę dzienną, nie niższą od 3 milreisów. Życie kosztuje go od 1—1½ milreisa; jeżeli więc zdrowie mu służy, łatwo sumę potrzebną do dalszej podróży lub do założenia własnego warsztatu zebrać może. Widziałem rękawicznika ze Lwowa, ktory zarabia po 70 milreisów miesięcznie obok całkowitego utrzymania; stolarza Polaka, zarabiającego po 10 milreisów dziennie itd. Najbardziej poszukiwanymi są murarze i stolarze do fabryk mebli, mających wielki odbyt; dobrze płatnymi są nadto zdolni rymarze, kowale, ślusarze i cieśle.

Gorzej znacznie mają się chłopi na koloniach okolicznych. Drobni „fazendeiros“ godzą ich do uprawy kawy po 1½ milreisów z utrzymaniem lub po 2 bez utrzymania, z obowiązkiem załatwiania wszelkich sprawunków w „rendzie“ plantatora, gdzie ceny naznaczają się dowolnie. Komunikacya ze światem bardzo trudna, często niemożliwa; częstokroć niesumienny fazendeiros nie wypłaca robotnikom całkowitej należności, pewny, że pomiędzy świeżo przybyłymi wychodźcami na „Ilha das flores“, zawsze znajdzie chętnych do przyjęcia jego propozycyj. Zwykle chłop po jakimś czasie pobytu na fazendzie w okolicach Rio Janeiro ucieka i stara się dostać na południe do kolonij polskich w Parana lub Rio grande do Sul. Robotnicy włoscy i hiszpańscy umieją nożem praw swoich dochodzić — Polacy są za potulni i kończą zwykle ucieczką, nie czekając zapłaty.

Zdaje się, iż rząd brazylijski na Polakach się nieco sparzył. Sprowadzono ich mnóstwo, w nadziei użycia do plantacyj kawowych — tymczasem wszyscy żądają odesłania do kolonij na południu, gdzie nic nie było przygotowanego na tak znaczny napływ wychodźców. Część tychże, wysłana do Porto Allegro, otrzymawszy ziemię, ale nie mając co do ust włożyć, odmówiła posłuszeństwa urzędnikom kolonizacyjnym, — wysłano ich do Rio Janeiro, a ztamtąd znowu partyami na południe, gdzie wielu dotąd czeka na nadziały przyrzeczone. Rząd ponosi przytem wielkie koszta, utrzymując w domach emigranckich wychodźców zamiast 6 dni przepisanych — po kilka miesięcy, wielu siedzi w nich od kwietnia, niektórzy od grudnia jeszcze, dobrze pomieszczeni i żywieni — do roboty też wcale się nie spieszą. Głównym składem emigrantów polskich jest stacya Pineiro na drodze z Rio Janeiro do San Paulo, położone w górach, w zdrowej okolicy. Pomieszczenie emigrantów na tej stacyi jest wzorowe, strawę otrzymują dwa razy dziennie, ciepłą i pożywną: mięso, fasolę i ryż; czystość jest surowo przestrzeganą, naczynia myją specyalni posługacze. Obecnie znajduje się w Pineiro około 1.000 osób, przeważnie z gubernii warszawskiej i płockiej, czekając wysłania na południe. Śmiertelność, pomiędzy dziećmi zwłaszcza, jest wielka. Wszyscy jak gdyby się zmówili, zarówno w Pineiro, jak też nowoprzybywający w chwili wylądowania na Ilha das flores, zapisują się do prowincyi Parana i nie chcą słyszeć o innem pomieszczeniu. Na Ilha das flores znajduje się obecnie tylko parę rodzin, świeżo przybyłych z Polski. W Rio Janeiro jest też sporo wyrobników, dla których wybudowano za miastem na górach baraki i używają tych ludzi, dzięki opiece p. Kwakowskiego, do robót publicznych.

List polecający od p. Antonio de Silva Prado, jaki posiadałem, ułatwia mi znacznie moje zadanie. Główny inspektor komisyi kolonizacyjnej, p. Accioli da Vasconcelos, aczkolwiek niezbyt chętnie zaopatrzył nas w legitymacye urzędowe, niezbędne do zwiedzenia kolonij w prowincyach Parana i Rio grande do Sul, dołączając nadto bilety wolnej jazdy na statki Lloyda brazylijskiego.

14 sierpnia na parowcu „Dertezzo“ opuszczamy Rio Janeiro wraz z transportem 500 emigrantów.

Statek niewielki, wychodźcy mieszczą się bardzo ciasno natłoczeni na pokładzie, *honoratiores*, kilka rodzin niemieckich i porządniej ubrani przedstawiciele innych narodowości, znajdują pomieszczenie w środku okrętu, w pobliżu kajut pierwszej klasy; *plebs* na przedzie się tłoczy. Utrzymanie czystości w tych warunkach jest wielce trudnem, jeżeli nie wprost niemożliwem na dłuższej przestrzeni; sypialnia jest wspólna pod pokładem, gdzie stoją trzy piętra łóżek, pokrytych podejrzanej czystości materacami; niemki wolą spać skulone na pokładzie, pomimo dokuczliwego zimna. Emigranci dostają blaszane miski, po jednej na czterech, która im za jedyne naczynie służy. Zrana dostają czarną kawę z chlebem, w południe i wieczór polewkę z mięsa i ryżu lub czarnej fasoli. Dzięki bliskości brzegów, woda słodka jest w obfitości.

Szukając w tym różnobarwnym tłumie Niemców, Włochów, Hiszpanów, Anglików i Francuzów, odnajdujemy dwie rodziny polskie z Kujaw. Ponieważ od grudnia rząd brazylijski nie udziela biletów wolnej jazdy wychodźcom polskiej narodowości, biorą się oni na przeróżne sposoby, przyczem, oczywiście, znaleść się musi doradzca żydek. Nasi Kujawiacy z okolic Włocławka, — o nazwiska dopytać się bardzo trudno, gdyż są bardzo nieufni — nie dostawszy biletów w Bremie, wybrali się do Liverpoolu, i ztamtąd, pod przybranemi nazwiskami angielskiemi przybyli, oczywiście ani słowa po angielsku nie umiejąc. Trochę są nam radzi, potroszę też się boją, abyśmy ich nie zdradzili. Jeden z nich klnie mocno księdza Chełmickiego, przypisując jemu utrudnienia, jakich w podróży doznał od władz brazylijskich. Jedna rodzina jedzie do Curityby, druga do Porto Allegre. Grupa żydów polskich rusza do San Paulo, jeden żydek rosyjski z Odesy — widocznie ajent, wysłany na zwiady przez grupę żydów południowo-rosyjskich, dopytuje się o kolonie rolnicze.

Nazajutrz w południe zawijamy do portu w Santos. Wśród panoramy wysokich gór, lasem pokrytych, wije się wązka zatoka, widocznie pozostałość jakiejś wyschłej rzeki, o brzegach niskich, bagnistych, porosłych ryzoforami. Miasteczko niewielkie, rozrzucone na południowym brzegu zatoki, nie odznacza się niczem od ogółu miast portowych, tylko kilka palm kokosowych na wybrzeżu świadczy o gorącej strefie.

Teatr miejski jest przez rząd prowincyonalny odnajęty na dom dla emigrantów. Dzięki listowi p. Vasconcelos wpuszczają nas do wnętrza: spora sala i scena zasłana matami, na których leży gromada wychodźców; loże przerobione na pokoiki dla kobiet i pojedyńczych rodzin. W klatce tej mieści się obecnie 400 ludzi — szczęściem niedługo tutaj pozostają w przejeździe do San Paulo; w niezdrowym klimacie tutejszym wymarliby chyba wszyscy w podobnych warunkach sanitarnych. Żółta febra jest tutaj epidemiczną i w letnich miesiącach wiele zabiera ofiar. Polaków niema w tej chwili w hotelu emigracyjnym, są wszakże na mieście. Spotykamy się z nimi przy statku. Wszyscy byli już w Porto Allegre i przez Rio tutaj wysłani zostali. Jest ich kilkanaście rodzin. Pracują jako wyrobnicy przy karczunku i brukach miejskich; dwa razy tygodniowo dostając robotę rządową, płatną po 1½ milreisa dziennie. Zarobki bez utrzymania wynoszą 2 do 4 milreisów dziennie, życie 1 milreisa od osoby, 1½ do 2 od rodziny, mieszkanie również drogie jak w Rio de Janeiro. Wszyscy Polacy, tu widziani, pochodzą z gubernii Płockiej i Warszawskiej. Najlepszy zarobek i tutaj również mają murarze.

Wyjeżdżamy z Santos wieczorem, podziwiając prześliczne, efektownie zachodzące słońce w górach, dorównywujące śmiałością kontrastów najśmielszym pomysłom impressyonistów.

16 zrana wpływamy pomiędzy kilka skalistych wysepek do zatoki Paranagua i po długiej żegludze wśród bagien ryzoforowych, zarzucamy kotwicę w pobliżu miasteczka. Kilka bark i łodzi zabiera pasażerów i ładunek i po kwadransie wylądowujemy wprost „Hotel de comercio,“ utrzymywany przez Niemkę czy żydówkę z portugalskiem nazwiskiem. Na wybrzeżu dostrzegamy snujące się postacie mężczyzn w maciejówkach i wysokich butach, i kobiet w czerwonych płachtach. Witamy ich polskiem: „niech będzie pochwalony...“ to część partyi z Kongresówki, przysłana świeżo z Pineiro w drodze do Curityby.

Malutkie miasteczko portowe nie przedstawia nic zajmującego — włóczymy się bez celu i odkrywamy wkrótce „hotel emigrancki“ w zabudowaniach poklasztornych, obok stacyi kolei położony. Gromada dzieciaków bawi się pod dozorem dobrodusznego jakiegoś murzyna na wzgórzu — w słońcu widnieje grupa kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet w kapotach i czerwonych chustkach; znana nuta godzinek, śpiewanych chórem, do uszu naszych dochodzi.

Podchodzimy do nich — niektórych znamy ze statku, innych Hempel widział w Pineiro. Otaczają nas wszyscy, dopytując się o rozmaite szczegóły: czy w Curitybie żyto dojrzewa, czy kartofle się rodzą, czy księdza tam znajdą i t. d. Niektórzy żalą się, że ich chcą koniecznie na fazendach w okolicy Paranaguy zatrzymać, ale trzymają się twardo i do Curityby wszyscy chcą jechać. Kiedy bieda, to już chociaż razem ze swoimi mniej boli. Większość ma dobry animusz ku pracy, do której przywykli, nudzić im się już zaczyna, nie łudzą się też co do przyszłych dostatków i łatwości zarobku — wszystko to wszakże są bądź zagrodnicy, bądź gospodarze małorolni i parobcy, którzy w kraju dobrobytu nie zaznali. Często odzywa się jednak żałosna nuta tęsknoty za krajem; nadto rozpaczliwa apatya, odznaczają się nią przedewszystkiem dwie rodziny ruskie z pod Złoczowa, lamentujące, że duszę swoją dali na zatracenie i proszący, ażeby w ich okolicy wszystkim zakazać, by do Brazylii nie emigrowali. Ogólny nastrój jednak dobry, jest fantazya i humor, wyglądają wszyscy czerstwo i zdrowo, nie wyłączając dzieci; słabsi w Pineiro i na Ilha das flores wymarli. Jest ich tutaj 400, pomieszczenie mają ciasne, lecz czyste, żywność dobrą, lecz w mniejszej niż w Pineiro ilości; ciepłą strawę raz tylko na dzień dostają.

Zagawędziliśmy się z emigrantami do późna, zapomniawszy, iż nie zameldowaliśmy się jeszcze władzom.. Przypomniano nam to w sposób dość brutalny, prowadząc nas pod eskortą do dyrektora policyi. Papier z Rio Janeiro, który na szczęście mam przy sobie, zmienia natychmiast postać rzeczy, p. dyrektor częstuje nas kawą i opowiada cuda o urodzajności okolicznych fazend, dziwi się, że koloniści polscy tutaj osiedlić się nie chcą, żądając odesłania w głąb kraju i prosi nas o wytłomaczenie im ich własnej korzyści. Oświadczamy gotowość obejrzenia w towarzystwie p. dyrektora owych „cudów“ kolonij i gdyby istotnie okazały się dobremi, przyrzekamy zadość uczynić jego życzeniu. Rozstajemy się w zupełnej zgodzie, okazuje się wszakże, iż dygnitarz z Paranague przekroczył swoje atrybucye i bez upoważnienia wyższej władzy z Curityby pokazać nam owych kolonij nie może, jakkolwiek zdaje się, że jest w tej sprawie osobiście interesowanym.

Nazajutrz słota trzyma nas cały dzień w hotelu. Dopiero 18 trochę się wyjaśnia. Idziemy do policyi, potem na dworzec, gdzie właśnie wszystkich wychodźców polskich do specyalnego pociągu ładują. Za dwie godziny i my podążymy w ich ślady.

Dr Józef Siemiradzki.

Sprawy krajowe.

Lwów 25 września.

(Regulacya rzeki Wisły i dopływów).

(×) Wskutek kilkakrotnych petycyj, wnoszonych do Sejmu przez gminy i obszary dworskie powiatu wielickiego, tudzież w wykonaniu uchwały sejmowej z roku 1888, zarządził Wydział krajowy wypracowanie projektu uzupełnienia obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami wraz z regulacyą dopływów Wisły, t. j. Srawy z Drwiną i Zabawą tudzież Podłężówki, któreto roboty stanowią część zamierzonego przez Wydział krajowy i ministerstwo rolnictwa uporządkowania wałów nadwiślańskich między Krakowem a Zawichostem. Projekt techniczny, składający się z dwóch części, obejmuje:

a) uzupełnienie prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a ujściem Srawy, między Srawą i Podłężówką, oraz między Podłężówką i nasypem kolejowym w Niepołomicach, na długości 23,483 kilometrów, kosztem 119,000 złr.;

b) regulacyę Srawy, Drwiny, Zabawy i Podłężówki, w łącznej długości 19,158 kilometrów, wraz z poziomemi wałami wstawnemi, czego koszt preliminowanym jest na 99,000 złr.

Wstrzymując na razie wykonanie zaznaczonego w drugiej części projektu regulacyi dopływów Wisły, nawodniania, którego szczegóły nie zostały jeszcze dostatecznie wystudyowane, zamierza Wydział krajowy, ze względu na ważność i nagłość zabezpieczenia tej części Powiśla od powodzi, przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy, którąby zapewniła wykonanie projektowanych w tym celu robót kosztem 218,000 złr., w ciągu lat pięciu, począwszy od roku 1892, w drodze przedsiębiorstwa krajowego.

Według projektu ustawy, koszta regulacyi włącznie z wydatkami zarządu, pokryte być mają w następującym stosunku:

a) fundusz krajowy przyczyni się bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 40% preliminowanych kosztów; b) państwowy fundusz melioracyjny bez zwrotnym zasiłkiem w wysokości 30% preliminowanych kosztów; c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztę preliminowanych kosztów budowy, t. j. 30%, a to według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie, jak i stronom interesowanym, przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Wydział krajowy postanowił wstawić do preliminarza funduszu krajowego na rok 1892 tytułem pierwszej raty 40% zasiłku krajowego, dotacyę w kwocie 17,440 złr.

(W sprawie fakultetu medycznego we Lwowie).

Otwarcie fakultetu medycznego projektowanem jest, jak wiadomo, w roku 1897. W tych dniach przedłożył rząd Wydziałowi krajowemu deklaracyę w sprawie zobowiązania się kraju do budowy dwóch klinik dla wykładów praktycznych i zakładu dla położnic, zastosowanego do wymogów fakultetu medycznego. Do budowy tej zobowiązał się rząd ze swej strony przyczynić się sumą złr. 150.000, płatną w trzech ratach. Pierwszą ratę ma wypłacić rząd przy rozpoczęciu budowy. Wydział krajowy, z zastrzeżeniem zezwolenia Sejmu, podpisał tę deklaracyę, poczyniwszy niektóre zmiany, które rząd ze swej strony przez referenta swego akceptował.

W celu bliższego omówienia tej sprawy, a zwłaszcza w celu uzyskania fachowych poglądów na sprawę budowy zakładu dla położnic, sprosił Wydział krajowy ankietę, która przed kilku dniami odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Dra Hoszarda. W skład ankiety wchodzili pomiędzy innymi: prof. Dr Adam Czyżewicz, prof. Dr Mars, doktorowie: Opolski, Merunowicz, Schramm, Ziembicki, Merczyński i Dr Bobrzyński, jako referent tej sprawy w namiestnictwie.

Dr Czyżewicz i Dr Mars przemawiali ze stanowiska nauki i doświadczenia za systemem pawilonowym, tak, iż zakład dla położnic mieściłby się w trzech oddzielnych budynkach. Ankieta uznała to zdanie jako słuszne, licząc się jednak z warunkami gruntu i funduszów, orzekła, że na system pawilonowy w danym razie niema miejsca. Nadto i tę okoliczność brano pod rozwagę, że system pawilonowy zwiększyłby koszta budowy o 70.000 złr. Uchwaliwszy tę zasadę, wybrała ankieta komitet ściślejszy, który ma opracować szkice i plany; do komitetu tego wybrano: prof. Dra Czyżewicza, Dra Merunowicza, p. Janowskiego i radcę budownictwa Braunseisa i Dra Sawickiego. *(Dziennik polski).*

KRONIKA.

Kraków 26 września.

— **Zapiski osobiste.** Ks. Windischgrätz przejechał wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krzeszowic.—P. delegat Kuczkowski powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa. — Leopold hr. Starzeński, wicekonsul w Zofii, który właśnie został zamianowany konsulem w Jassach, ciężko zachorował na tyfus. Do Zofii pospieszył brat jego Henryk hr. Starzeński. — Prof. Zigarelli z Petersburga, znany oryentalista, bawi od kilku dni w Krakowie, zajęty badaniem starych rękopisów gruzyjskich, których podobno żadna biblioteka europejska nie zawiera tyle, ile nasze muzeum Czartoryskich.

— **Pogrzeb ś. p. prof. Kopernickiego** odbył się dziś o godzinie 4 po południu z krypty kościoła OO. Pijarów wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie we środę o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Dowiadujemy się, że ś. p. Kopernicki rozporządził stanowczo, aby na trumnie jego nie składano wieńców i żeby na pogrzebie nie było żadnych mów. Zarząd Akademii Umiejętności wystosował pismo kondolencyjne do wdowy, pani Maryi Kopernickiej. Powstała myśl, żeby instytucye, których ś. p. Kopernicki był członkiem, zamiast złożenia wieńców, w inny jakiś sposób, co do którego musi nastąpić porozumienie, uczciły pamięć zmarłego.

— **W kościele OO. Paulinów** na Skałce, przypada odpust we wtorek dnia 29 b. m., jako w uroczystość św. Michała, pod którego wezwaniem kościół ten od wieków zostaje.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 29 b. m. Na porządku dziennym są wnioski w sprawie urządzenia zakładu kontumacyjnego na nierogaciznę, na który to zakład Namiestnictwo, jak donieśliśmy, udzieliło gminie m. Krakowa koncesyę. Odczytaną też zostanie prośba obywateli Kleparza o zbudowanie szkoły barakowej nie w punkcie obecnie przeznaczonym pod budowę, lecz naprzeciw kościoła XX. Misyonarzy. Prośbę tę wręczyło wczoraj grono obywateli prezydentowi miasta, a uzasadniają ją tem, że w razie zbudowania szkoły tam, gdzie roboty rozpoczęto, narażeniby byli na straty materyalne; targi przeniosłyby się bowiem z tego punktu placu, gdyż przed gmachem szkolnym nie mogłyby się odbywać.

— **Wydział Wielki** kasy Oszczędności m. Krakowa odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 28 bm, o godzinie 5 po południu. Na posiedzenie to zaprosił prezydent członków Wydziału.

— **Na wystawie wieczornej** w Sukiennicach odegra jutro orkiestra 13 pułku: Litolffa uwerturę z opery Robespierre.

— **Austryacki klub kolejowy** przybywa dziś wieczór o g. 10½ do Krakowa. Przyjęcie odbędzie się według podanego już przez nas programu, który jednak małym uległ zmianom. I tak: zamiast orkiestry wojskowej przy wjeździe pociągu, a która według wydanych przepisów na dworcach kolei grywać nie może, weźmie udział muzyka krakowskiej „Harmonii.“ Dalej postanowił komitet, chcąc przyjeżdżającym przedstawić najpiękniejszy z widoków Krakowa, a mianowicie wstęp od strony Kleparza, oświetlić na czas przechodu gości, co około północy nastąpi, rondel Floryański, a prawdopodobnie i ulicę Floryańską i wyjednał do tego pozwolenie magistratu. Oświetlenie ulicy Floryańskiej zależy jednak od tego, czy komitetowi uda się wyjednać pożyczenie maszyny elektrycznej. Bilety na koncert niedzielny są już w zupełności wydane, tak, że dla samych członków klubu zaledwie kilka miejsc zatrzymano, pomimo, iż wielka ilość zaproszeń wysłanych przez komitet — jak zwykle — nie doszła do rąk adresatów, między którymi znaczna jest ilość osób takich, które komitet życzył sobie mieć gośćmi. Te zaproszenia zwłaszcza w wielkiej liczbie zaginęły, na których nie było wyraźnie wypisanego adresu mieszkania. W Wiedniu, Berlinie i nawet olbrzymim Londynie listy bez podania bliższego adresu dochodzą przeznaczenia. Czyż Kraków miałby stanowić w tym względzie wyjątek?

— **W ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się jutro po południu ku uczczeniu gości przybywających z Wiednia, koncert muzyki wojkowej pułku 57.

— **Czas środkowo-europejski.** Z dniem 1 października b. r. zaprowadzają wszystkie austro-węgierskie koleje żelazne, jako podstawę ruchu pociągów, czas środkowo-europejski w miejsce dotychczas używanych czasów budapeszteńskiego i praskiego. Czas ten jest zatem od czasu praskiego o 2 minuty wcześniejszy, zaś od budapeszteńskiego o 16 minut późniejszy. Gdy podług czasu środkowo-europejskiego jest godzina 12, to w Wiedniu jest godzina 11 i 54 minut, we Lwowie godzina 12 i 36 minut, w Krakowie zaś godzina 12 i 20 minut.

— **Walne zebranie korporacyi introligatorów** w Krakowie w dniu 22 b. m w odpowiedzi na odezwę pp. czeladzi z dnia 12 b. m., uwzględniwszy możebne z ich strony żądania, odpowiada następującemi warunkami, a mianowicie: 1) praca, jak dotąd, ma trwać 11 godzin od 7—7 porą letnią, porą zimową zaś od 8—8, godzina obiadowa od 12—1, śniadań żadnych, podwieczorek od 4 godziny 15 minut czasu; 2) święta wcale nie będą płacone, a gdyby który z pp. czeladzi nie był zadowolnionym, może robić na akord (sztukę), zastrzega się jednak świętowania dni roboczych *(blaumontag)*, przez co pryncypał jest narażonym na niesłowność w oddaniu powierzonych mu robót; 3) podwyższenie płacy niemożebne, natomiast wyznacza się minimalną płacę tygodniowo 6 złr.; 4) dotąd poza przepisanemi godzinami za osobnem wynagrodzeniem wykonywane roboty nadal wykonywanemi nie będą, a po skończonej robocie czeladnik ma natychmiast pracownię opuścić; 5) zgadzamy się, aby byli zatrudnieni przy pracy tylko ci czeladnicy, którzy udowodnili swe uzdolnienie wobec korporacyi i posiadają od tejże dowody wypisu, ci zaś, którzy posiadają książki robocze, a nie są wypisani, nie mogą pracować jako czeladnicy, lecz jako praktykanci, i tak wobec pryncypała, jako czeladnika, uważani być mają. Nie wolno czeladnikowi z praktykantami się spoufalać; 6) praktykantów tylu wolno zatrudniać każdemu pryncypałowi, ile ustawa przemysłowa pozwala; 7) nie można zmuszać dziewcząt, by odbywały praktykę; na wyłączne jednak życzenie interesowanej można na to zezwolić; 8) jednobrzmiący cennik stanowczy niemożebny, ponieważ ustawa na wolne zarobkowania zezwala, nie jest także w naszej mocy znieść licytacye i oferty na roboty rządowe; 9) co się tyczy PP. Magdalenek, stowarzyszenie poczyni stosowne kroki, aby złemu zaradzić, gdyż to leży w interesie wszystkich korporacyj introligatorskich w całej Galicyi; 10) gdyby na powyższą odpowiedź i regulamin do niej załączony, który z pp. czeladzi się nie zgodził, prawne z jego strony wypowiedzenie na dni 14 przyjmujemy i z kondycyi zwalniamy. (Następują podpisy wszystkich majstrów, tak katolików, jak izraelitów).

— **Sprawiedliwość przy ocenianiu szkód zrządzonych przez ćwiczenia wojskowe.** Pod tym tytułem zamieściła *Nowa Reforma* następujący artykulik: „W dniach od 8 do 13 b. m. na gruntach gmin Bieńczyce, Czyżyny i Rakowice odbywały się ćwiczenia 2 pułku ułanów, które poczyniły ogromne szkody na tamtejszych polach: zasiana koniczyna została zupełnie wytratowana, ziemniaki wielce zniszczone, a role przygotowane pod siew w tak opłakanym stanie się znajdują, że gospodarze zmuszeni są na nowo rozpoczynać uprawę.

W celu wynagradzania szkód zjechała komisya, złożona z dwóch oficerów i dwóch właścicieli dóbr okolicznych. Szkody, wyrządzone gminom Czyżyny i Rakowice, zostały przez komisyę bardzo sprawiedliwie ocenione i zapłacone. Zaś gminie Bieńczyce wyrządzoną została krzywda wielka. Gospodarze tej gminy najwięcej zostali poszkodowani, gdyż na ich gruntach rozpoczynano i kończono ćwiczenia, a tuż przed ćwiczeniami deszcz tak rozmoczył ziemię, że obecnie, gdy przejeżdżały po niej pułki ułanów i kilka bateryj artyleryi, trzeba będzie, zdaniem włościan, najmniej przez trzy lata rolę uprawiać i nawozić, zanim dojdzie do pierwotnej swej siły. Szkodę otaksowano tak, że sama robota około uprawy więcej kosztować będzie. Gdy włościanie zaczęli protestować przeciw niesprawiedliwemu taksowaniu szkód, zagrożono im aresztem, a nawet jeden z gospodarzy, biedak, mający ledwo 1¼ morga, przesiedział za to 24 godzin w więzieniu.

Komisya nie obejrzała nawet całej szkody, jeno z kraju oglądnąwszy, gdzie było najmniej szkody, podług tego całe pole otaksowała. W gminie powstał z tego powodu wielki niepokój. Włościanie, których dola i tak wskutek klęsk elementarnych z nędzą graniczy, muszą się rachować i nie wiedzą, z czego niejeden z nich wyżywi rodzinę, z czego opłaci podatki rządowe, krajowe i gminne — nie dopraszają się więc o nic więcej, jak tylko o opiekę i sprawiedliwość.“

O ile nasze informacye sięgają, rzeczoznawcami dla oszacowania szkód w Bieńczycach byli pp.: Jan Skirliński ze Śmierdzącej i Józef Kudasiewicz z Prądnika Czerwonego. Pierwszy znany jest jako protektor *Nowej Reformy*, a drugi jako jej zwolennik. Cóż się zatem stało, że *Nowa Reforma* uznała za stosowne napaść na nich w gromkim artykule? Oto dla tego dziennika każda okoliczność prawdziwa, czy fałszywa, jest dobrą, byle tylko jątrzyć, byle tylko przedstawiać, że lud jest uciskany, a upominających się o swoje prawa zamykają do aresztu. Wprawdzie w najbliższej okolicy, ludzie znający stosunki takim baśniom nie uwierzą, ale dziennik rozchodzi się dalej i tam czytelnik *Nowej Reformy* będzie się oburzał na okropności, jakie się dzieją w Krakowskiej ziemi. Taktyka jest sprytna, bo nawet, gdy potrzeba, zamilcza się nazwiska protektorów i zwolenników własnego obozu i dziennika, pisząc ogólnikowo o rzeczoznawcach z pomiędzy większych właścicieli okolicznych, byleby tylko włościan i niższe warstwy społeczeństwa przeciw większej własności judzić. Znamy doskonale tę taktykę i znamy te praktyki, że, jak się tego rodzaju artykulik uda, wędruje pewna liczba numerów dziennika, darmo rozsyłanych i rozwożonych do chat włościańskich — i tam wywołuje pożądane wrażenie.

Jakkolwiek pp. Skirliński i Kudasiewicz nie należą do zwoleników naszego obozu i pisma, stwier

dzić musimy, że jako znawcy w oszacowaniu szkód są nadzwyczaj biegli i sprawiedliwi, że nietylko żadnej krzywdy ludowi nie uczyniliby, ale niejednokrotnie oszacowali szkodę wyżej, niż nieporadny włościanin w pierwszej chwili sam sobie ją obliczyć potrafił. To wiadomo w Krakowskiem każdemu, kto prawdę wiedzieć chce.

Fakt aresztowania także nie był tak wołającym o zadosyćuczynienie skrzywdzonej sprawiedliwości. Dwóch włościan w Bieńczycach w stanie nietrzeźwym, w słowach obelżywych odzywało się do pp. Skirlińskiego i Kudasiewicza, którzy w interesie powagi swego urzędowania, zażądali od obecnego komisarza Starostwa, aby wykrzykujący włościanie ukarani zostali przynajmniej 3-dniowym aresztem. Widzimy jednak, że władze nasze nie są tak bardzo srogie w uciskaniu ludu, jak to przytoczony artykuł przedstawia, skoro nazajutrz tylko jeden włościanin na 24 godzin aresztu skazany został.

— **Przykry wypadek** zdarzył się onegdaj w Przemyślu. Zmarł tam, jak donieśliśmy, Dr Orłowski, prymaryusz szpitala powszechnego przemyskiego. Otóż zwłoki ś. p. Dra Orłowskiego, wystawione na katafalku, ogarnął onegdaj zrana o godz. 5 pożar, który się wszczął od świec płonących przy katafalku i w jednej chwili objął cały katafalk i żałobne obicie pokoju. Ciało zmarłego doznało znacznego uszkodzenia, zanim bowiem pospieszyli domownicy i straż ogniowa z ratunkiem, już głowa nieboszczyka palić się poczęła. Spaliła się poduszka zupełnie, do połowy spaliło się ubranie na zmarłym, nadtopiła się też i trumna metalowa. Przykry ten wypadek wywarł w mieście ogromne wrażenie. Przy zwłokach czuwał dziadek kościelny, który zdrzemnął się nad ranem.

— **Rada powiatowa lwowska** odbyła posiedzenie, na którem uchwalono w zasadzie: przeprowadzić ryczałtowe wykupno dłużników banku włościańskiego w tamtejszym powiecie. Długi, wykupić się mające, wynoszą łączną sumę 132,389 złr. Wykupno ma być przeprowadzone za pośrednictwem powiatowego Towarzystwa zaliczkowego.

— **Stypendya**. Z fundacyi śp. Leona ks. Sapiehy, przeznaczonej dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju, zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia w obranym zawodzie kończyć studya w zagranicznych zakładach naukowych, nadał ks. Adam Sapieha stypendya po 500 złr. na jeden rok: Tadeuszowi Kruszewskiemu, artyście-malarzowi we Lwowie i Edwinowi Hauswaldowi, b. uczniowi wydziału budowy machin na politechnice we Lwowie.

— **Sprawy kolejowe**. *Gazeta Narodowa* donosi: „P. Kerekjarto, naczelnik ruchu kolei państw., powrócił właśnie z Wiednia, dokąd jeździł na konferencyę, celem ułożenia nowego rozkładu jazdy na letni sezon roku 1892. Jak słychać, pociągi wychodzić będą ze Lwowa tak samo, jak dotychczas, z małemi tylko zmianami, zaś na szlaku Lwów-Kraków przybędzie drugi pociąg pospieszny, który wychodzić będzie ze Lwowa około godziny 10 przed południem — przybędzie zaś z powrotem do Lwowa rano, tak aby mieć połączenie z pospiesznym pociągiem czerniowieckim, który ma wychodzić ze Lwowa o godzinę wcześniej. Dyrekcya kolei państwowej ma od 1 stycznia urzędować na głównym dworcu we Lwowie, w mieście zaś pozostać ma tylko kasa, urząd kontroli dochodów, wydatków i materyałów, tudzież biuro reklamacyjne. Na dworcu urzędować będzie sekretaryat i oddziały: ruchu, maszynowy, konserwacyi i komercyalny; oddziały te umieszczone będą w głównym i przyległym gmachu, zaś pomieszkania zajęte obecnie przez gracyalistów będą opróżnione. — Dworzec dawny czerniowiecki ma być użyty na pomieszkania tylko dla funkcyonaryuszów, którzy w interesie służby na dworcu mieszkać muszą, jak naczelnicy, kasyerzy, urzędnicy ruchu, dozorcy itp. Między urzędnikami kolei Karola Ludwika panuje wielka panika — albowiem, jak słychać ma być 45 spensyonowanych, zaś 35 postawionych w stan rozporządzalności — również spaść mają z etatu owi dyurniści, którzy pobierają obok swej emerytury także dzienną płacę od 2 do 6 złr. Również mają ustać wszystkie inne beneficya, jak fiakrowe itp. Także zwinięte ma być i to wkrótce, biuro kolejowe, umieszczone w hotelu Georgea we Lwowie, któremu kolej Karola Ludwika daje 5.000 złr. rocznej subwencyi. Zakres działania dyrekcyi lwowskiej i krakowskiej ma być rozszerzony tak, iż dyrekcye będą miały prawo przenoszenia naczelników pomniejszych stacyj — co dotychczas tylko za pozwoleniem jeneralnej dyrekcyi we Wiedniu stać się mogło; również ma być dyrekcyom nadane prawo mianowania służby i niższych urzędników. Językiem kolejowym pozostanie język niemiecki.“

— **Nekrologia**. Jakób Wójcik, sędzia śledczy przy tutejszym sądzie krajowym karnym, zmarł w Limanowej na porażenie serca; pracowity ten i ceniony sędzia udał się na rekonwalescencyę do Limanowy po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc w Krakowie.

— Holzer Amalia przeżywszy lat 60, zmarła tu d. 24 b. m.

— We Lwowie zmarł Wojciech Knap, więzień stanu z r. 1846.

— W Petersburgu zmarł profesor Uniwersytetu, Dr Kowalewski, członek korespondent warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, a syn znanego oryentalisty, Józefa Kowalewskiego, niegdyś rektora Uniwersytetu kazańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27 b. m.: Po raz 132: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 b. m.: Po raz drugi: *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabrègue'a.

— Dnia 25 września pogoda; termometr od +2·3 doszedł do +14·0 C. Barometr opada pomału; o godzinie 7ej rano dnia 26 września stan jego był 752 2 mm., termometru +3·0 C. Wiatr wschodni.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie wrażenie sprawiła wczoraj w Berlinie pogłoska obiegająca giełdę, potwierdzona przez wiadomość *Birż. Wied.*, że tamtejsze wielkie domy handlowe biorą udział w nowej rosyjskiej operacyi finansowej, dokonywanej obecnie w Paryżu. Niektóre dzienniki potępiają takie postępowanie jako niepatryotyczne; *National Ztg* jednak nazywa to polityczną usługą przyjacielską i widzi w niej symptom pokojowej sytuacyi europejskiej. Giełda przychyliła się do tego ostatniego poglądu i objawiła dobre usposobienie. W każdym razie wydaje się rzeczą niewątpliwą, że jeśli domy berlińskie wezmą udział w pożyczce rosyjskiej, stać się to tylko może za wyraźnem zezwoleniem rządu niemieckiego. — *Morning Post* otrzymuje w związku z tem następującą depeszę z Berlina: „Rząd niemiecki pozwolił domowi bankowemu Mendelssohna ogłosić subskrypcyę w Niemczech na nową pożyczkę rosyjską.“

Egyetertes donosi z Zofii: „W urzędowych kołach bułgarskich panuje niezwykłe zadowolenie ze sposobu, w jaki bułgarski minister spraw zagranicznych Grekow odznaczony został przez sułtana na audyencyi, jaka się odbyła przed dziesięciu dniami, na której padyszach rozmawiał z ministrem bezpośrednio, nie jak zazwyczaj za pośrednictwem dragomana. Sułtan polecił Grekowowi, żeby wyraził księciu podziękowanie za kilkakrotnie zamanifestowaną wierność wasalską i żeby zapewnił rząd bułgarski, iż mężowie stanu, powołani do steru rządów w Turcyi, trzymać się będą dotychczasowej polityki sułtana wobec Bułgaryi. Sułtan, który w mądrym sposobie, w jaki sprawowane są rządy w Bułgaryi, widzi istotną rękojmię pokoju, nie zaniedba otaczać Bułgaryi swoją opieką.“

Berlin 25 września. Poseł chiński Itsü-Ching-Cheng, spowodowany krytyczną sytuacyą pomiędzy Chinami a państwami zachodniej Europy, przybył tutaj dzisiaj rano z Petersburga. — Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga, że z okazyi zamknięcia sezonu w ogrodzie zoologicznym odegrały się tam burzliwe sceny. Rosyjscy studenci i uczniowie wyższych zakładów naukowych żądali odegrania zakazanej na nowo przez policyę marsylianki; ponieważ orkiestra nie uczyniła zadosyć ich życzeniu przyszło do gwałtownych zajść. Przywódcę zajść aresztowano; jest nim jakiś reporter, używający nieszczególniej sławy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 września. Nota okólna, jaką w sprawie dardanelskiej wystosowała Porta do ambasadorów Turcyi za granicą, podpisana przez ministra spraw zagranicznych Saida baszę i nosząca datę 17 września, brzmi dosłownie, jak następuje: „Wiadomo panu, iż statki pocztowe ochotniczej floty pełniły służbę między Odessą a rosyjskiemi posiadłościami na dalekim Wschodzie. Okrętom tym, płynącym pod flagą handlową, dozwolonym jest wolny przejazd przez Bosfor i Dardanele; gdy ich jednak niekiedy używano do transportu żołnierzy i skazańców, przeto wydarzało się, że zatrzymywano je przez pomyłkę u wstępu do Dardanelów. Aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych nieporozumień, musiała Porta komendantom Bosforu i Dardaneli przesłać dokładne instrukcye. Są to tesame instrukcye, o których zawiadomiono rosyjską ambasadę i które wywołały w prasie zagranicznej oświadczenia o rzekomem naruszeniu traktatów. Według dosłownego brzmienia udzielonych rozkazów, okręty ochotniczej floty, równie jak inne statki handlowe, będą miały wolny przejazd przez Dardanele. Jeśli na ich pokładzie znajdować się będą deportowani lub żołnierze, natenczas po uczynionem przez rosyjską ambasadę zawiadomieniu, będzie im za pomocą cesarskiego irade dozwolony przejazd.

„Co się zaś tyczy statków pocztowych, przychodzących z dalekiego Wschodu z uwolnionymi ze służby żołnierzami, dozwoli im przejazdu gubernator Dardaneli i zawiadomi o tem wysoką Portę. Widzi pan, iż nie stało się w tej mierze nic nowego i że stary system będzie w dalszym ciągu zastosowany. Nie uczyniliśmy nic innego, jak to, żeśmy naszym władzom formalniej całe postępowanie wyjaśnili i to, powtarzam w tym celu, aby na przyszłość zapobiedz wszelkiemu nieporozumieniu. Uważałem za potrzebne powiadomić pana o rzeczywistym stanie rzeczy, abyś pan w swojem otoczeniu wszelkie pod tym względem wątpliwości rozproszył. — *Said*.“

Berlin 26 września. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga: Wielkie ćwiczenia wojskowe w okręgu wojskowym warszawskim właśnie się ukończyły. Odbywały się one w takiej tajemnicy, jak nigdy przedtem i dały dlatego powód do pogłosek o znacznej koncentracyi wojsk na granicy zachodniej. Koncentracya ta w istocie miała miejsce, chociaż nie w takiej ilości, jak pisano. Hurko kierował sam ćwiczeniami, na które zebrano 85 batalionów, 60 szwadronów i 224 dział; razem wzięło udział w ćwiczeniach 72,000 żołnierzy. Dowódzcami byli jenerałowie: Krzywobłodzki (z Lublina) i Mirkowicz (z Warszawy). Obaj jenerałowie nie brali dotąd udziału w żadnej wojnie. Zadaniem słabszej armii było nie dopuścić do przejścia Wisły, a zadaniem silniejszej przejść przez Wisłę. Długie półurzędowe sprawozdanie zamieszcza o tych manewrach *Russkij Inwalid*, ale zupełnie zamilcza, gdzie się one odbywały.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 września. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do szefa gabinetu hr. Taaffego, zwołujące Radę państwa na dzień 8 października.

Wiener Ztg ogłasza ustawę w sprawie prowadzenia zarządu kolei Albrechta na rachunek państwa, oraz w sprawie ewentualnego wykupna tej kolei przez państwo. Tenże dziennik ogłasza ustawę i przepisy odnoszące się do wykonywania jurysdykcyi konsularnej.

Wiedeń 26 września. Cesarz wyjechał wczoraj o godzinie 8ej minut 15 wieczorem osobnym pociągiem dworskim kolei północnej do Pragi. Towarzyszą mu jen.-adjutanci Paar i Bolfrass, oraz adjutant przyboczny. Na dworcu stawili się prezes kolei północnej i jeneralny dyrektor Jeitteles.

Z powodu choroby hr. Taaffe nie może jechać do Pragi.

Minister sprawiedliwości Schoenborn wyjechał wczoraj po południu do Pragi.

Wiedeń 26 września. Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że podróż Cesarza do Pragi i Liberca ponowny daje dowód równej troskliwości i równej życzliwości monarchy dla wszystkich szczepów. *Fremdenblatt* wyraża nadzieję, że zbliżające się dla Czech, dzięki odwiedzinom cesarskim, dnie radości i pełnego dumy zadowolenia nie przejdą bez pozostawienia głębokich śladów w umysłach kraju, gdyż jednocząca siła korony nigdzie nie pozostaje bez wrażenia. *Presse* wyraża życzenie, aby pobyt w Czechach Monarchy przez obie narodowości równie serdecznie kochanego i uwielbianego, silnie poparł w stosunkach między obu narodami to polepszenie i wyjaśnienie, które już kiełkować poczęło.

Wiedeń 26 września. Dzisiejszy biuletyn o stanie zdrowia hr. Taaffego opiewa: Puls i temperatura normalne; ogólny stan bardzo zadowalniający. Zapalnego obrzmienia pozostały zaledwie ślady.

Wiedeń 26 września. Wczoraj wieczorem około godziny 7½ dało się w Neuhaus nad Dunajem uczuć silne wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył głośny huk podziemny. Niebo było pogodne; temperatura wynosiła 6 stopni ciepła.

Salcburg 26 września. Giers przybył tutaj w przejeździe do Wenecyi.

Praga 26 września. Od godziny piątej rano w nadzwyczaj bogato przystrojonem mieście, które przedstawia czarujący widok, panuje ruchliwe życie. Niezliczone tłumy ludu zapełniają ulice, przez które Cesarz ma przejeżdżać. Na dworcu kolei oczekiwali przybycia Cesarza: minister sprawiedliwości Schönborn, namiestnik Thun, marszałek Lobkowitz, który dopieroco podniósł się po chorobie, głównokomenderujący Gruenne z jeneralicyą, prezydent sądu krajowego wyższego Rummler, dyrektor policyi Stejskal, burmistrz Scholz z radcami miejskimi, komitet wykonawczy wystawy krajowej z prezydentem Zedwitzem na czele, tudzież prezydent i kilku członków rady zawiadowczej towarzystwa kolei państwowej.

Cesarz, witany pełnemi zapału okrzykami: *Hoch* i *Slava!* miał na sobie jeneralski mundur polowy. Wyrzekłszy kilka łaskawych słów do namiestnika Thuna, podał Cesarz rękę ministrowi sprawiedliwości, marszałkowi i głównokomenderującemu i odbył przegląd kompanii honorowej wśród dźwięków hymnu ludowego. Następnie burmistrz Scholz powitał Cesarza przemową, wypowiedzianą naprzód po czesku, potem po niemiecku, w której dał wyraz pełnej dumy radości, jaką jest ożywiona cała ludność z powodu zaszczytnych odwiedzin oraz złożył zapewnienie niezłomnej wierności i jak najgłębszej uległości.

Cesarz odpowiedział po niemiecku, a później po czesku w następujących słowach: (po niemiecku) „U wstępu do stolicy ukochanego mojego królestwa czeskiego przyjmuję z radością zapewnienie uległości i niezmiennej wierności, którym w imieniu ludności dałeś Pan wyraz. W zamian wyrażam Panu moje cesarskie podziękowanie. Dobro tego pięknego i bogato uposażonego kraju i jego mieszkańców jest zawsze przedmiotem ojcowskiej mej pieczołowitości. (Po czesku): Z zajęciem śledzę usiłowania, skierowane do dalszego rozkwitu królewskiej tej stolicy i mam nadzieję, że wystawa, ożywiająca dziś silnie miasto, będzie bodźcem i nadal i wyjdzie na trwały pożytek miastu i krajowi. Niech stuwieżowa Praga będzie zawsze dla wszystkich swych mieszkańców szczęśliwem i kwitnącem ogniskiem domowem.“

Obecni przyjęli przemówienie Cesarza entuzyastycznemi okrzykami *hoch* i *slava*, które powtarzały się bez końca zewnątrz dworca. W poczekalni dworskiej odbył cesarz krótkie *cercle*, poczem udał się na Hradczyn. Cały przejazd przez miasto zamienił się w jeden wielki pochód tryumfalny wśród nieustających, pełnych zapału manifestacyj ludności. Przed pojazdem cesarskim jechali burmistrz i namiestnik. Oddział strzelców praskich tworzył eskortę. Wjazd na Hradczyn, gdzie praska straż obywatelska pełni wartę zamkową, nie mógł odbywać się inaczej, jak krok za krokiem.

Wszystkie dzienniki praskie w pełnych polotu artykułach wstępnych witają przyjazd Cesarza. Dzienniki te przygotowują osobne dodatki na południe. Okoliczność, że choroba nie dozwoliła hr. Taaffemu towarzyszyć cesarzowi w jego podróży, wywołała wśród wszystkich stronnictw jednozgodny i żywy żal.

Praga 26 września. Piękny epizod podczas wjazdu Cesarza stanowiło entuzyastyczne powitanie monarchy przez młodzież szkolną. Uniesienie ludu, podbudzone przez entuzyazm dzieci, dosięgnęło punktu kulminacyjnego. Cesarz uprzejmie witał malców skinieniem głowy, a potem powiedział do namiestnika: „Szczególnie mnie zadziwiło i ucieszyło, że tak znaczna liczba dzieci o tak wczesnej godzinie zjawiła się, ażeby mnie z zapałem powitać. Ta czysta szczera radość wszystkich tych dzieci była doprawdy wspaniała.“

Na schodach cesarskich u stóp Hradczyna powitał Cesarza przybyły dzisiaj rano arcyksiążę Franciszek Ferdynand, oraz kardynał Schönborn, ks. Hohenlohe i hr. Wolkenstein. Cesarz zamienił kilka słów z arcyksięciem i zaszczycił kardynała dłuższą rozmową. Wobec namiestnika oświadczył monarcha w bardzo gorący sposób swoje zadowolenie z serdeczności i piękności przyjęcia. O godzinie 9 rozpoczęły się audyencye. Cesarz przyjmował kanoniczki hradczyńskie z ksienią arcyksiężną Małgorzatą na czele, dalej duchowieństwo, prowadzone przez kardynała Schönborna, szlachtę krajową również pod wodzą kardynała, jeneralicyę, marszałka Lobkowitza z Wydziałem krajowym, burmistrza Scholza z reprezentacyą miejską, namiestnika, prezydenta sądu krajowego wyższego, rektorów z senatami akademickiemi obu uniwersytetów i obu akademij politechnicznych, duchowieństwo ewangelickie, reprezentacyę gminy izraelickiej, Izbę handlową, Izbę adwokacką i notaryalną, prezydyum Rady kultury krajowej i komitetu wykonawczego wystawy itd itd. Przyjmując szlachtę, wyraził Cesarz zadowolenie, z powodu licznego jej pojawienia się; dla każdego z obecnych znalazł Cesarz kilka słów przyjaznych.

Przy przyjęciu jeneralicyi podniósł Cesarz wyborną jej działalność podczas manewrów, która daje świadectwo o znamienitem wykształceniu wojska i wyraził życzenie, a zarazem nadzieję, że ten stan rzeczy utrzyma się w przyszłości. Burmistrzowi Scholzowi wypowiedział Cesarz swoje najłaskawsze podziękowanie za piękne przyjęcie. Przyjęcia skończyły się o godzinie ¾1.

Berlin 26 września. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Fakt, że podróż Cesarza austryackiego rozciąga się także na Liberec, dowodzi najlepiej istoty tej wycieczki; jest nią chęć zwiedzenia wystawy, kraju i obu narodowości, cieszących się łaską cesarską.

Berlin 25 września. Car prosił, aby dzisiejszy jego przejazd przez Berlin uważano za zupełnie prywatny, gdyż spowodowany jest wypadkiem śmierci w rodzinie, który wymaga niezwłocznie jego obecności w Moskwie; prosi przeto, aby zaniechano wszelkiego przyjęcia na dworcu. Po przybyciu do Berlina, uda się car natychmiast osobnym pociągiem w dalszą podróż do Aleksandrowa.

Berlin 26 września. Cesarstwo rosyjscy przybyli tu wczoraj wieczorem o godz. 9 min. 38. Cesarz miał na sobie ubranie cywilne. Po kolacyi udali się cesarstwo o godz. 10 min. 38 osobnym pociągiem do Aleksandrowa.

Berlin 26 września. Wczoraj około godziny 10ej wieczorem przybyli cesarstwo rosyjscy na dworzec szczeciński. Oficyalnego przyjęcia nie było. Obecni byli tylko: książę Leopold w mundurze rosyjskim z błękitną wstęgą orderową, oraz małżonka jego w żałobie, dalej komendant miasta i członkowie ambasady rosyjskiej. Cesarstwo wypili herbatę w pokoju cesarskim na dworcu i udali się w dalszą podróż przez Aleksandrowo do Moskwy.

Monachium 26 września. *Münchener Allg. Ztg* dowiaduje się z najlepszego źródła, że delegaci niemieccy mają pewną nadzieję, iż najpóźniej w końcu listopada traktaty handlowe, zawarte z Austro-Węgrami, Włochami i Szwajcaryą będą mogły być przedłożone parlamentowi.

Paryż 26 września. Wielki książę Włodzimierz przybył tu z San Sebastian.

Ribot polecił francuskiemu *chargé d'affaires* w Wiedniu, aby wyraził podziękowanie rządowi austro-węgierskiemu za oddanie honorów wojskowych zwłokom jenerała Lassalle'a z okazyi przeniesienia ich na dworzec, przyczem obecni byli dwaj arcyksiążęta.

Paryż 26 września. *Temps* donosi, że na uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldego w Nizzy rząd włoski reprezentowany będzie przez tamtejszego jeneralnego konsula włoskiego markiza Centurione.

Policya paryska skonfiskowała tysiąc plakatów, obwieszczających ukazanie się nowej książki p. t. *La guerre de montagnes*. Plakaty te przedstawiały żołnierzy rosyjskich i francuskich w walce z żołnierzami niemieckimi, austro-węgierskimi i włoskimi.

Paryż 26 września. Podczas wczorajszego przedstawienia *Lohengrina* nie było żadnych zajść. Tylko przed gmachem Opery zebrało się kilku ciekawych.

Paryż 26 września. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie wniesione przez Turpina i Triponé'a, oskarżonych w głośnej sprawie melinitowej, przeciw wyrokowi sądu pierwszej instancyi.

Sąd policyi karnej roznatrując sprawę katastrofy kolejowej w Saint-Mandé, skazał zastępcę szefa stacyi Vincennes, Deguerrois, na 4-miesięczne więzienie i grzywnę w kwocie 500 franków, oraz skazał kompanię kolejową na zapłacenie ofiarom katastrofy znacznego odszkodowania.

Petersburg 26 września. Ogłoszono ukaz carski, mocą którego osoby, które oskarżone zostały o zbrojny napad na urzędników lub pasażerów zakaukazkiej kolei żelaznej, względnie o złośliwe uszkodzenie tej kolei, winne być sądzone przez sąd wojenny.

Petersburg 26 września. Dziennikowi *Moskowskija Wiedomosti* odjęto pozwolenie sprzedawania pojedynczych numerów.

Według *Birż. Wiedom.* podpisano już wczoraj punktacye układu pomiędzy reprezentantami rządu a syndykatem bankierskim w sprawie emisyi trzy procentowej pożyczki rosyjskiej na sumę 500 milionów.

Zofia 26 września. *Bulgarie* wyraża się z pochwałami o polityce, jaką za zezwoleniem sułtana kierował się Kiamil basza, szczególnie względem Bułgaryi i wyraża nadzieję, że nowy gabinet turecki nie zmieni nic w polityce, która wytworzyła dobre stosunki między zwierzchnem a lennem państwem. Powyższy dziennik wspomina o zapewnieniu sułtańskiem, że nie należy żywić żadnych obaw z powodu zmiany ministeryum, a w końcu wyraża zupełne zaufanie do nowego gabinetu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wskutek licznych interpelacyj ze strony wyborców moich w sprawie zakupna dóbr Podhajce przez Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jakoteż na wezwanie Wydziału powiatowego jasielskiego — mam zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z powiatów: Jasło Gorlice Krosno, na dzień 3 października b. r. do sali Rady powiatowej jasielskiej na godzinę 11 zrana celem złożenia odnośnego sprawozdania.

Straszęcin 25 września 1891.

(2171) *Julian Bielański.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 05	Anglobanki	153 —
„ srebrna „	91 —	Uniony	226 —
„ 4% złota	110 —	Bankvereiny	108 25
„ 5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	199 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1008	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	279 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 35	„ „ czerniow.	235 50
Napoleony	9 31	„ „ połudn.	107 25
Dukaty	5 58	Elbethale	213 —
Marki	57 67½	Nordbahny	2835
5% Renta węg. pap.	100 60	Staatsbahny	282 62
4% „ „ złota	103 65	Alpiny	84 60
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	157 25
Losy tureckie	30 90	Ruble	125 —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 26 września.

Banknoty austr.	173 50	4% Listy likw. pol.	63 80
Krótki Wiedeń	173 05	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	215 90	„ austr. kred.	150 75
5% Listy zast. pols.	66 90	Ultimo Ruble	213 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 września.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 50	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 25 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/10% Renta papierowa	91 —	91 20
4 1/10% „ srebrna	90 90	91 10
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 55	100 75
4% „ „ złota	103 40	103 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	153 25	153 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	279 —	280 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	328 —	329 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	200 25	200 75
Austr.-węg. Bank . 600 „	1010	1011
Unionbank . 200 „	226 50	227 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	107 75	108 75
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	200 50	200 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2840	2850
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 25	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 50	172 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 50	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	282 —	282 50
Südbahn (Lombardy) 200 „	108 50	109 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „	197 —	198 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 —	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 70	101 30
4% „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 80
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 25	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 20	83 —
„ nieopd. „ „	89 60	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 50	145 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	118 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 50
„ „ „ II. Em. 200 „	100 —	100 75
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 20· „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 25	155 25
„ Węgierskie . „ 100	140 50	141 —
„ Tureckie . fr. 400	30 80	31 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 80
Kredytowe „ 100	184 75	185 75
Insbruku „ 20	23 25	23 75
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 71	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 50

Lwów 25 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 50	109 20
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 25 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 80
„ „ „ „ V	— —	100 30
4% „ likwidacyjne	— —	97 40
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 90
„ „ „ „ IV	— —	— —

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca następujące kompozycye

Władysł. Żeleńskiego.

Utwory do śpiewu:

Barcarola na 2 głosy . . . . . ct. 80
Dwie pieśni:
1 Robaczek kochał się w róży
2 Na świeżym krzaczku choiny } „ 60
Dwie pieśni: Róża dzika
Niepewność } . . . „ 75
Dwie pieśni: 1 Polały się łzy
2 Słowiczku mój } . „ 80
Marzenia dziewczyny . . . . . „ 60
Życzenie . . . . „ 60
Op. 7. Dwie pieśni: Czarnobrewka
Zakochana } „ 60
Szło dziecię z fujarką . . . . . „ 60
Te rozkwitłe ciche drzewa . . . „ 60
Konrad Wallenrod, opera w 4 akt., cały wyciąg fortepian. ze słowami złr. 10

Utwory na fortepian na 2 ręce:

Op. 44. Marsz uroczysty ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza . . . . złr. 1

Utwory na fortepian na 4 ręce:

Op. 37. Dwa tańce polskie Nr. 2 Mazur . . . . złr. 2
Scene de ballet de l'opera Konrad Walenrod . . . . „ 2

Partytury:

Op. 37. Dwa tańce polskie Nr. 2 Mazur . . . . „ 3
(2119-2-5)

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca:
Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;
RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
Parasole, parasolki, kreski i weloniki;
Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (863 26-)

Deutscher Unterricht:

Gespräche während der Spaziergänge mit Kindern; Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten; Fortbildung Erwachsener in Fachwissenschaften, Literatur u. s. w.; Vorbereitung Einjährigfreiwilliger; Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1907-9)

B. Michael, ul. Kopernika 4.

Fotograficzne
studya z modeli.

Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (1967-13-45)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, Döbling bei Wien,
w **Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,** w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.
W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie“

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**

„Piece Hestia.“
Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios“
wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1729-7-14)

„Kaloryfery“
wciągające w siebie dym, centralne opalania wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
extra
DUC de LABOISSIÉRE
Carte d'or
z Reims i Epernay w Szampanii
z naturalnych winogron
doskonałego smaku.
Do nabycia wyłącznie w piwnicach Grand Hotelu Wgo E. Chronowskiego w Krakowie. (1716-8 12)

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich mój **Zakład gimnastyczno-ortopedyczny** w Krakowie, ul. Stolarska L. 15, z dniem 1 października b. r. Na żądanie udzielam lekcyj po domach i pensyonatach.
(2132-4) *A. WEISS.*

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej L. 18, na I. piętrze, dom z dwoma balkonami,
na wystawie krajowej krakow. 1887 r. odznaczony srebrnym medalem państwowym,
utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórek pojedynczych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie, sumiennie i na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach.

Prowadząc swój zawód od 1872 r., pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i rzetelną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. — Postanowiłem nadal w tymsamym kierunku pracować i być na usługi Szan. Publiczności. (1800-7-16)
Fr. Chęciński.

Zające,
SARNINĘ NA CZĘŚCI,
Kuropatwy,
BEKASY I KWICZOŁY,
ŻYWE RAKI
BULION,
WINOGRONA
kuracyjne badeńskie,
Owoce deserowe
poleca
Karol KNORECK
w KRAKOWIE,
ul. Floryańska Nr. 23.
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Zakupuje
całe (2121-6-15)
polowania
po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informacyę.

Wszelkie używane marki listowe kupuje zawsze, prospekta darmo.
G. Zechmeyer w Norymberdze.
(1560-7-12)

Papier klosetowy 15 c.
500 | **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(1415 37-)

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,
anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711“
KÖLN.
[1499-11-]

NA SEZON NADCHODZĄCY

TOWARY NORYMBERSKIE, PRZYBORY DO ROBOT RĘCZNYCH, jakoto:

Bawełny Potendorfa, Harlanda, Saskie, Francuskie D. M. C., do robót szydełkowych, drutowych i wyszywania, — **Kanwy,** Niciane, Kongres, Juty, Jawy, Płótna staroniemieckie i inne, — **Włóczki,** Berlińskie, Orient, Perskie, Gobelinowe, Mosswole, Smyrneńskie, — **Filozela, Filoflosse, Kordonki, Sznelka, Złoto, Sznurki, Brylantyna,** — **Roboty** zaczęte na kanwie, — **Krepiny** do robót szydełkowych, — **Wełny** na pończoszki, rękawiczki, spodnice, oraz wszelkie przybory do krawieczczyzny — poleca w wielkim wyborze (2075 6 6)

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.

Ceny jaknajniższe — zamówienia odwrotnie.

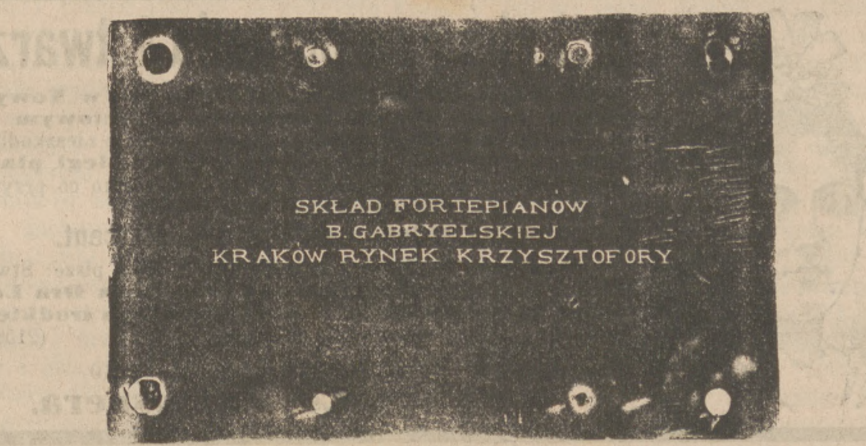
Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie. (2074-4 5)

CENY FABRYCZNE — GWARANCYA 10 LETNIA — SPRZEDAŻ NA RATY.

WYNAJEM.



ZAMIANA. [1654-13-]

NOWE FORTEPIANY OD 300 ZŁR. NOWE PIANINA OD 250 ZŁR.

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (979 24)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

JESIENNE I ZIMOWE
MATERYE NA SUKNIE, OKRYCIA I FUTRA
również
gotowe okrycia damskie
POLECA W WIELKIM WYBORZE
Magazyn HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie.
Zamówienia na suknie i konfekcyę wykonywują się starannie i spiesznie.
SKŁAD MATERYJ JEDWABNYCH.
CENY UMIARKOWANE. PRÓBKI NA ŻĄDANIE.
Magazyn założony 1836 r. (1979-4 6)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **Wapiennik w Płazie,** stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów, dostarcza **wapna skalistego, gaszonego i miału** po cenach znacznie zniżonych. Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: **Gustaw Baruch** w **Podgórzu** i **Wapiennik** w **Płazie,** o. p. Chrzanów.
(2107-12-27) ***Gustaw Baruch i Spółka.***

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666-74-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

Biliński zdrój szczawiowy!

Oddawna uznany zdrój leczniczy na cierpienia nerek, pęcherza i żołądka, gościec, nieżyty oskrzeli, hemoroidy itp. Wyborny napój dyetetyczny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
[446-16 22] ***Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).***

KWIZDY
WYŁ. UPRZYW.
płyn przywrotczy,
woda do mycia dla koni.

Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używana w kilku **nadwornych masztalarniach** i w **większych stajniach** cywilnych i wojskowych, dla **wzmocnienia przed i po wielkich znojach, w wykręceniach, zwichnieniach, sztywności ścięgien** i t. p., czyni konie zdolnym do **znakomitych działalności w trenowaniu.**
Cena flaszki 1 złr. 40 ct.
Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym we wszystkich aptekach i składach aptekarskich Austryi-Węgier.
Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany główny skład.
Franciszek Jan Kwizda. [650-8-10]
c. i k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca, aptek. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem.

300.000 złr. do wygrania
tylko za **6** złr. w. a.
już dnia 1 października!
WIED. KOMMUNALNE PROMESY po $3\frac{1}{4}$ złr. i 50 c. stempel. Główna wygr. 200.000 złr.
Theiss-Promesy po 2 złr. i 50 c. stempel. Główna wygr. 100.000 złr.
Obydwie razem tylko 6 złr. w. a. (2025-3 3)
„MERCUR“ Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
Wien, Wollzeile Nr. 10.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.
M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.
J. K. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.
Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
Jan Mika, handel łakoci, Rynek. (605-3 7)

Pierwszorzędne
LECZNICZE I PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
Kazimierza Henisza
w Krakowie
przy ul. Zwierzynieckiej L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
Zakład Wodoleczniczy
pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.
Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i fanadycznym.
Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki Krajowe.
Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie Parowe
Szafkowe i ogólne największe.
Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.
Para najlepsza
z basenami ciepłym i zimnym, i tuszami różnego gatunku i temperatury.
[1651-14]

Hotel „Imperial“
Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkanie za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tym hotelu.

Biuro Techniczne
KONCESYONOWANEGO BUDOWNICZEGO
Kazimierza Henisza
wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

WIELKA PRAZKA LOTERYA. **Ostatni miesiąc.**
GŁÓWNE WYGRANE
100.000 złr. w. a.
50.000 złr. w. a.
LOSY po 1 złr. polecają w **Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (18*5-16 23)